№ 244. Warszawa, Niedziela 2/14 Grudnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie [illegible] rocznie rs. 12 (złp. 8[illegible]) [illegible]nie rs. 3 (złp. 20) [illegible] też sa[illegible] [illegible]wincji w Królestw[illegible] z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Ireneusza M. Wschód słońca o g. 8 m. 5.—Zach. o g. 3 m. 45.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciepła 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 7.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wypis z protokułu sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożéj Łaski
MY ALEXANDER DRUGI,
CESARZ I SAMOWŁADCA WSZECH ROSSJI, KRÓL POLSKI
&. &. &.

Zważywszy, że przeznaczenie w pomoc zakładom rządowo-górniczym rekrutów niezdolnych do służby frontowéj, nie przyniosło spodziewanego pożytku, pragnąc zarazem ułatwić tymże zakładom środki posiadania najemnych robotników górniczych, na przedstawienie rady administracyjnéj Królestwa Polskiego.

Rozkazujemy:

Artykuł 1. Dozwolone ukazem z dnia 20 Czerwca (10 Lipca) 1840 r. przeznaczenie rekrutów do zakładów rządowo-górniczych Królestwa, ma być nadal zaniechanem.

Art. 2. Robotnicy przyjęci do zakładów i innych fabryk rządowo-górniczych, po złożeniu przez nich przysięgi i zapisaniu do rodowodu, mają być wolni, od zaciągu wojskowego dopóty, dopóki w tem powołaniu pozostawać będą. Wolni są również od zaciągu tacy synowie górników, którzy się powołaniu swych ojców poświęcą i o ile za wykwalikowanych górników uznani, do rodowodów wpisani zostaną.

Art. 3. Rada administracyjna wyda przepisy, podług których ma następować przyjmowanie do służby górniczéj robotników i zapisywanie ich do rodowodu.

Art. 4. Wykonanie niniejszego ukazu, który w dzienniku praw ma być pomieszczony, radzie administracyjnéj Królestwa Polskiego polecamy.

Dan w Carskim-Siele dnia 16 (28) Października 1856 roku.

(podpisano) »ALEXANDER.«
przez Cesarza i Króla.
Minister, Sekretarz Stanu, (podpisano)
J. Tymowski.

---

* *Nowe materjały do życia Hozjusza i o jednéj jeszcze zasłudze Krasickiego.* — Mieliśmy słuszną nadzieję, że skoro ogłosim o pracy naszéj nad Hozjuszem, nowe się znajdą materjały do wyrozumienia téj znakomitéj dziejów naszych i kościoła powszechnego postaci. Oto nam pan Przezdziecki wskazał na kilka listów kardynała przepisanych z archiwum Wolfenbüttelskiego do jego zbioru listów jagiellonek. Oto świeżuteńko sami znaleźliśmy dwa listy oryginalne kardynała, pisane do Ludwika Monti sekretarza królewskiego do Włoch, jeden z Lublina, w którym bawił kardynał podczas wiekopomnéj missji w r. 1569. Listy te zachowane są w autografach zbiorów sulgostowskich ś. p. Swidzińskiego. Oto w tymże samym Sulgostowie napotkaliśmy na księgę rękopiśmienną z czasów Zygmunta Augusta, mieszczącą w sobie pięknem kaligraficznem pismem różne listy i urzędowe polecenia, rozkazy i t. d., jednem słowem księgę taką, któraby pod poprzedniem panowaniem liczyła się do Tomicianów i w niéj kopje różnych listów do i od Hozjusza: widać, że Górskiego naśladowano w zbieraniu aktów, a może i te akta Zygmunta Augusta zbierał także ów ksiądz Górski. Ksiąg takich w sulgostowskiéj bibljotece jest kilka. Nareszcie, oto w tych dniach odbieramy list z Berlina od pana Kazimierza Krasickiego, tego samego, co jeździł do Brunświku z polecenia-mi p. Przezdzieckiego, o czém w swoim czasie donosiliśmy i w liście owym wyczytujemy bardzo ważne naszego przedmiotu tyczące się nowiny. Ignacy Krasicki, książe biskup warmiński, pisze do nas jego imiennik, a może i daleki krewny, miał zbiór autografów, który zbogacił szczególnie listami pisanemi do różnych biskupów warmińskich, którzy go na katedrze Hozjuszowskiéj poprzedzili. Po jego śmierci poszedł ten zbiór listów na licytację i bibljoteka królewska w Berlinie utrzymała się przy kupnie. Przypadek zdarzył, że szukając czegoś zupełnie innego, szanowny nasz korrespondent dotarł do tego zbioru dosyć dla ogółu nieprzystępnego. Przejrzał go starannie, ażeby się przekonać, czy są tam rzeczy warte ogłoszenia drukiem. Nadspodziewanie swoje znalazł wiele ciekawości, Pan Krasicki donosi nam, że zapewne kiedyś nie jedną rzecz z owych autografów opracuje. Nas osobiście obchodzi ten zbiór ztąd mianowicie, że wiele w nim się mieści listów pisanych do Hozjusza od wszystkich prawie ówczesnych monarchów i celniejszych jezuitów. Dwa są z nich tylko ogłoszone drukiem w dziele: »Beitraege zur Geschichte der Reformation von Friedlaender.« Berlin 1836 r. Są o tych listach wzmianki w Niesieckim wydaniu Bobrowicza, w przypisku samego Krasickiego pod Uchańskiemi.

Nowiny te cieszą nas i powinny cieszyć literaturę. Wszystkie takie zabytki do żywotu Hozjusza potrzebne, powinnyby teraz wyjść na jaw, żeby dzieło poświęcone czci wielkiego męża, było o ile można zupełne.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Neapol 8 Grudnia. Wykonany tu został zamach na życie Jego Król. Mości przez jednego żołnierza od strzelców w czasie przeglądu, ale na szczęście niepowiódł się wcale. Król nie jest wcale raniony. — Sycylja zupełnie jest uspokojona.

(*Neue Preussische Zeitung*).

ANGLJA.

Londyn 8 Grudnia. Pan Cobden przerwał długie milczenie, ale tym razem nie wystąpił w zwykłym swoim zawodzie polityki wewnętrznéj, ale zabrał głos aby ostrzedz swoich współobywateli względem kierunku polityki zagranicznéj. Niepotrzebujemy tu mówić, że polityka zagraniczna w ręku lorda Palmerston, jest to osobne państwo w państwie. Publiczność nic nie wie, zachowuje się obojętnie, lub daje się łatwo w błąd wprowadzić. Inni ministrowie rzadko się mięszają w te sprawy, tylko korona zawsze dotąd objawiała życzenie kontrolowania ile możności czynności wydziału zagranicznego.

Chcąc być sprawiedliwym, nie można czynić lud angielski odpowiedzialnym za to wszystko co czynić się w jego imieniu; ale niektórzy z jego przywódców dążą do innego porządku rzeczy, a między niemi jednym z najgłośniejszych jest pan Cobden

---

ARTYKUŁ.

OBRAZEK Z ŻYCIA.

przez

Józefa Korzeniowskiego.

(*Ciąg dalszy*).

Pan Zenon słuchał téj długiéj relacji z dziwnem zajęciem i przerywać jéj nie chciał, choć mu to i owo przychodziło do głowy, coby mógł zarzucić. A gdy cała kompanja zbliżyła się do rozmawiającéj pary, inne nasunęły się przedmioty, i ogólniejsza zaczęła się rozmowa, pan Zenon nie wiele się do niéj mieszał, słuchał z roztargnieniem, bo wszystko to co widział stwierdzało słowa panny Magdaleny, a słowa te, wymówione z takiem przekonaniem, z taką nieudaną powagą, z taką naturalnością, która nie miała cienia umyślnéj perory, snuły się po jego głowie, zachodziły do jego serca, i takie tam trącały struny, których dotąd jeszcze żaden dźwięk do współdźwięku nie budził.

Dość zamyślonym był pan Zenon, gdy wrócili ze spaceru, jenerał postrzegł to, pochrząkiwał i uśmiechał się nieznacznie, ale żadnéj nie zrobił uwagi. Nie zdradził się też stary najmniejszem słówkiem, gdy się kładli spać, ani odzywał się do siostrzeńca swego w nocy, choć słyszał, że się kręci na łóżku, przewraca poduszki, zapewne żeby ochłodzić trochę płonącą głowę i spać nie może. Śmiejąc się w duchu jenerał udawał że chrapie, a obadwa dopiero nad ranem na prawdę zasnęli.

Nazajutrz była niedziela. Koło godziny dziesiątéj dał się słyszyć dzwonek zwołujący na nabożeństwo. Państwo, oficjaliści, cały dwór, wszyscy w świątecznych sukniach, oprócz tych, którzy swego posterunku opuścić nie mogli, szli do kościoła. We wsi był także ruch wielki. Wieśniacy i wieśniaczki, postrojeni i weseli, posuwali się różnemi grupami, rzędem szły dzieci ze szkółki pod komendą nauczyciela i jego żony, a z sąsiedztwa naciągały bryczki i wozy wiozące parafjan. Kościół był niezbyt obszerny, jaśniejący więcéj czystością niż bogactwem i tak urządzony, żeby się wszyscy pobożni pomieścić mogli. Jeden tylko miał ołtarz, parę konfesjonałów i ambonę. Ławek na środku kościoła nie było wcale. Po obu tylko stronach ołtarza było parę ławeczek nizkich, prostych i przeznaczonych więcéj dla obcych, niż dla miejscowych. Porządek w kościele był taki, po prawéj stronie siedziała przy początku mszy św. sędzina, obok niéj panna Magdalena, ekonomowa i klucznica; daléj pod ścianą w ściśnionym rzędzie, stały kobiety wiejskie i dziewczęta dorosłe; po lewéj stronie na ławeczce siedział jenerał, przy nim pan Zenon, daléj sędzia, oficjaliści, ludzie dworscy i wszyscy wieśniacy starzy i młodzi stali porządnie pod ścianą i ku środkowi kościoła. Sam środek zajmowały z prawéj strony dziewczki ze szkółki, a na ich czele nauczycielka, z lewéj chłopczyki, a na ich czele nauczyciel. Cisza wielka panowała w kościele i p. Zenon uważał, że prawie wszyscy młodzi wieśniacy i wieśniaczki mieli książeczki do nabożeństwa. Nie był to dla niego widok zupełnie nowy. Odwiedzając krewnego swego w Marjampolskim powiecie widział on takiż prawie porządek w kościele, taką samę zamożność, takiż wyraz pobożności w twarzach żmudzinów, z których każdy modlił się na książce. Ale im trudniejsza to była rzecz z mazurami, im rzadsza w téj okolicy tak ubogiéj i opuszczonéj, tem bardziéj wzruszało go to, co widział, tem większą czcią przejmował się dla wła-

den. Nateraz odsunął on na bok swój dogmat pokoju, mniemając dojść do tego samego celu środkami innéj natury.

Znalazła się dla niego sposobność wystąpienia ze swemi idejami. Sekretarz pewnego towarzystwa ludzi uważających się za polityków, w jednem mieście prowincjalnem, napisał do niego list wzywający go aby wystąpił ze skargą przeciw ministerstwu spraw zagranicznych za jego wojowniczą postawę. Pan Cobden w uprzejmych wyrazach odmówił przyjęcia na siebie téj zaczepnéj missji i ograniczył się na wyrażeniu swego przekonania, że potrzeba koniecznie położyć pewne granice dyplomacji angielskiéj, tak, aby jéj duch mógł się zgodzić z resztą świata.

Klassy handlowe i przemysłowe żalą się, że ciągle są wystawione na wpływy czczych pogłosek wojennych i że nigdy nie jesteśmy na stopie szczeréj i prawdziwéj przyjaźni z żadnym innym narodem. Lud jęczy obecnie pod ciężarem podatku wojennego, a jego fałszywi przyjaciele odpowiadają na jego żale, że ministrowie gotują się do nowych wojen i że dla tego podatek ten musi być utrzymany. Pan Cobden korzysta z tych okoliczności i żąda aby poradzono się woli narodu, kiedy idzie o oznaczenie zasad naszéj polityki zagranicznéj i żeby zaprzestano oddawać tę politykę na pastwę kaprysom i osobistéj ambicji pojedynczego męża stanu.

Im więcéj rozpatrujemy się w teraźniejszem położeniu stronnictw, tem bardziéj nabieramy przekonania, że rozprawy przyszłych posiedzeń żywo zajmą się polityką zagraniczną z powodu kwestji podatków. Powodzenie naszego finansowego systemu jest tak illuzyjne, że dochody nasze ciągle muszą być czerpane z podatków stałych, a przewidywania ciągle są wyższe, niż wtedy kiedyśmy jeszcze posiadali wielkie źródło w dochodach celnych. Polityka wojenna lorda Palmerston coraz bardziéj upada w kredycie, w miarę jak jego przeciwnicy upatrują w niéj coraz więcéj związku z plagami socjalnemi kraju. To pewna że znaczna część narodu jeśli nie cały naród, przeciwną jest téj polityce i nie znajduje chwały w dopominaniu się o swoje słuszne pretensyje, za pomocą przechwałek i zuchwalstwa. *(Ind. Belge)*.

Londyn 11 Grudnia. J. K. W. książe Fryderyk-Wilhelm pruski wczoraj po południu wyjechał do Paryża i wieczorem wsiadł w Dover na statek. *(Preussischer St. Anzeiger)*.

AUSTRJA.

Tryest 9 Grudnia. Cesarstwo Ichmość dziś o godzinie dziesiątéj z rana przy pomyślnéj pogodzie przybyli z Wenecji do Pola.

— Hrabia Mava, naczelnik stronnictwa wstecznego, nazwanego *Biscottino*, został mianowany *podestą* (merem) Medjolanu, któréj to posady bardzo wiele osób nie chciało przyjąć. *(Pr. St. Anz.)*

CHINY.

W Szangai dowiedziano się od jednego chińczyka przybyłego z obozu anti-cesarskiego wojska, że prócz wielu ważnych nowości, wprowadzono także i tę, że przy examinach odbywających się z rozkazu anti-cesarza, temata do wypracowań dla kandydatów nie mają być jak dotąd brane z dawnych chińskich klassyków, ale z pisma świętego. Wiadomość ta zupełnie zgadza się z tém co dotąd słyszeliśmy, o uszanowaniu jakie anti-cesarz okazuje dla pisma świętego i o jego staraniach o propagowanie Biblji.—Prócz tego donoszą, że powstańcy nie prześladują już katolików, owszem obchodzą się z niemi po bratersku.

— Sławny Sinolog i wysoce zasłużony missjonarz Dr. Medhurst, po 40stu latach spędzonych w Chinach na niezmordowanéj pracy ewangielicznéj i naukowéj, zamierza powrócić do Anglji, aby w rodzinnym kraju dokończyć życia.

— Eskadra angielska pod dowództwem admirała Seymour, która powróciła z Japonji do Hong-Kong w dniu 26 września, zmuszoną była w Nangasaki przemocą prawie wymódz od tamtejszych władz pozwolenie aby ludzie ze statków angielskich mogli przejść się po tém mieście. Japończycy urządzili z szeregu czółen pewien rodzaj barjery, aby nie dopuścić wylądowania anglikom, ale paropływ *Baracounta* przebił tę barjerę i marynarze angielscy bez żadnéj już dalszéj przeszkody zwiedzili miasto. Ale kupować pozwolono im tylko w bazarze położonym najbliżéj zarzucenia kotwicy, a ceny jakich za rozmaite artykuły żądano, były tak wielkie, że niepodobna było nic kupić. *(Neue Preussische Zeitung.)*

FRANCJA.

Paryż 10 Grudnia. Początek giełdy był bardzo niepomyślny. Podniesienie eskonta w banku amsterdamskim, wzbudziło obawę żeby ten przykład nie wstrzymał dyrektorów banku francuzkiego od zniżenia we czwartek stopy eskonta. Jednakże renta 3% która rozpoczęła na 67,90 złatwością przy chęci kupna, podniosła się do 68 a nawet 68,20 i na tym kursie utrzymała się do samego końca. Inne papiery trzymały się mocno, a nawet wyżéj od wczorajszych kursów. Kredyt ruchomy utrzymywał się między 1525 i 1530.

— Ciągle ta sama niezgodność we wszystkich wiadomościach tyczących się Sycylji. Te które nadchodzą tu z Palermo, każą uważać powstanie jako zupełnie przytłumione, dodają dziś nawet że baron Bentivenga został schwytany; ale z drugiéj strony dzienniki angielskie a szczególnie *Morning Post* nie odstępują od pessymizmu w przedstawianiu swoich wiadomości a może nawet nadziei. Można nie wierzyć ślepo temu wszystkiemu co otrzymujemy z pierwszego z tych źródeł, ale drugie jest więcéj niż podejrzane.

Biegała tu także wieść o jakimś zamachu na życie króla neapolitańskiego; dotąd nie mamy tu z żadnego źródła potwierdzenia téj wieści, któréj nie zaprzeczając wprost, sądzimy jednak że należy przyjąć ją z wielkiém zastrzeżeniem wątpliwości.

— *Moniteur* donosi, że deputacja złożona z oficerów, podoficerów i żołnierzy 1go pułku grenadjerów, wręczyła wczoraj Cesarzowi bogato oprawiony i przyozdobiony herbem cesarskim, protokół zapisania księcia następcy tronu, jako *Enfant de troupe* w kontroli tego pułku.

— Otrzymaliśmy tu następującą depeszę z Calais: Jenerał pruski baron v. Schreckenstein, przybył tu aby oczekiwać na Jego Wys. Księcia Fryderyka Wilhelma pruskiego, który stanąć ma w hotel Quillacq.

— Donoszą o przybyciu do Oranu w Algierji, znacznéj liczby chińczyków. Mówiliśmy już dawniéj o tym nowym rodzaju immigracji.

Przed kilku dniami doniesiono bez stanowczego zapewnienia o nowém oświadczeniu książąt i księżniczek z rodziny króla Ludwika Filipa, że nie przyjmują renty jaką im prawo wzeszłym roku wotowane wyznaczyło w miejsce skonfiskowanych dóbr posagowych księżniczek Orleańskich. Obecnie możemy z zupełną pewnością donieść o nieprzyjęciu tego uposażenia przez księżniczkę Klementynę, z upoważnieniem jéj małżonka księcia Sasko-Koburg Gotha i przez księcia Alexandra Wirtemberskiego ojca i opiekuna młodego księcia, syna księżniczki Marji Orleańskiéj.

Zapowiadają przybycie do Paryża hr. de La Rochefoucauld, urzędnika legacji w Frankforcie, który przedstawi do ratyfikacji Jego Ces. Mości traktat zawarty w przedmiocie własności literackiéj między Cesarzem Napoleonem IIIcim i miastem Frankfurt.

— Minister stanu z polecenia Cesarza, zawiadomił swoich kolegów, że tym razem na nowy rok nie będzie wcale rozdany order legji honorowéj, z powodu zbyt wielkiéj liczby ozdobionych nim osób.

Słychać że ojciec Ventura ma w ciągu następującego postu miewać kazania w Tuileries.

Zapowiadają kilka interesujących publikacji, które tu tylko wymienimy. Najprzód idzie *Historja Kongresu Paryzkiego* przez p. Gourdin; daléj 3ci tom *Pamiętników księcia Raguzy*, które coraz bardziéj stają się zajmującemi w miarę jak zbliżają się do epoki w któréj marszałek odgrywał rolę polityczną; nakoniec obecny stan Neapolu nadaje przynajmniéj okolicznościową wartość, Historji rewolucji w Sycylji od r. 1793, przez barona Leon d'Hervey Saint Denis. Dzieło to jest tylko długiém usprawiedliwieniem przeszłości teraźniejszego króla neapolitańskiego. Jest to więc jeden z dokumentów procesu, który się odbywa wobec Europy.

— Piszą z Marsylji 7go b. m. wieczorem: Paropływ pocztowy sardyński *Lombardo*, zawinął dziś wieczorem do naszego portu. Statek ten opuścił Neapol w dniu 3cim b. m. W tym dniu stolica państwa Obójga Sycylji, cieszyła się najzupełniejszą spokojnością. *(Indep. Belge)*

— Wczoraj jeszcze było posiedzenie rady ministrów i codziennie Cesarz pracuje w swoim gabinecie z kilku przynajmniéj ministrami. Ludwik XIVty po śmierci Mazariniego chcąc uniknąć zbytecznego wpływu pierwszego ministra, postanowił być prezesem swojéj rady. Można powiedzieć także Napoleon IIIci prezyduje rzeczywiście, bo nie ma wcale ministra któryby kierował naradami w gabinecie Tuileries. Cesarz aby nie męczyć zbytecznie swoich radców i zostawić im dość czasu do

---

ściciela i proboszcza, tem rzewniéj poglądał na tę która widocznie po ojcu i matce ich usposobienie i cnoty odziedziczyła. Pan Zenon zaczął się modlić bardzo gorąco.

W kilka minut po zupełnem uporządkowaniu i uciszeniu pobożnéj gromadki, ks. Goślicki wyszedł z zakrystji w komży i stule z książeczką w ręku. Gdy ukląkł na stopniach ołtarza i wszyscy uklękli nie wyjmując pana, pani i panny, a zatem jenerała i p. Zenona, kapłan przeżegnał się głośno i zaczął donośnym głosem mówić zwyczajny pacierz. Wszyscy go za nim powtarzali pół głosem, ze złożonemi rękami i takiem przenikinieniem, że p. Zenonowi łzy zwilżyły powieki i serce głębokiem zadrżało uczuciem. Po skończonym pacierzu wszyscy powstali, ksiądz Goślicki wstąpił na ambonę, i po odczytaniu ewangelji św., zaczął naukę z tego textu: *Czujcie a módlcie się, abyście nie wpadli w pokusę.* Mówił on z pamięci obrócony całkiem do téj czeladzi Bożéj, która go słuchała. W jego tonie, sposobie wyrażenia się, w całym wykładzie téj najważniejszéj nauki, jaką Chrystus dał uczniom swoim, wiedząc dobrze, że choć duch jest ochotny, ale ciało jest mdłe, widać było wyraźnie, że ksiądz Goślicki nie miał na względzie, tych ze słuchaczów swoich, którzyby górniejszy wykład i wyższe ozdoby stylu pojąć mogli. Jak twarzą i giestem zwrócony był do téj gromadki prostaczków, tak i każdem słowem, każdą figurą, wziętą z ich życia, z ich sprzętów, z ich narzędzi rolniczych, z ich trosk i uciech, trafiał do ich głowy i serca, i nauczał ich, jakie ich otaczają pokusy, jak trzeba czuwać i co znaczy to czuwanie, jak trzeba się modlić i jaką jest potęga modlitwy, aby się ustrzedz złego, aby pokusy te od siebie oddalić.

Pan Zenon, słuchając z największą uwagą tych słów tak prostych, a prostotą swą i pojętnością tak mądrych, nie zadziwił się wcale, że nikt z całego tego zgromadzenia, prawie się nie ruszył, i że wszystkie oczy zwrócone były na mówiącego, że na każdéj twarzy tak staréj jak i młodéj, widać było iż to zdrowe ziarno pada na rolę już dobrze uprawną, i niezawodnie pożądane wyda owoce. Wszystko co mu p. Magdalena wczoraj mówiła, wydało mu się prostem i łatwem przy takim pomocniku, jakie Bóg dał jéj mądremu ojcu; a to przekonanie że dobry proboszcz ważniejszym jest dla podniesienia włości naszych, jak niemiec agronom, że uprawa głowy i serca wieśniaków, bogatsze może wydać żniwo, jak nawet płodozmian, i ulepszone narzędzia, silnie ugruntowało się w jego sercu.

Gdy msza św. wyszła, wszyscy stali aż do końca ewangelji, wciągu tego czasu uważał pan Zenon, że panna Magdalena oglądała się kiedy niekiedy, na szereg dziewcząt dorodnych i ładnych. które więcéj ku środkowi kościoła wysunione były, a wiele razy na nie spojrzała, spuszczały się na książkę oczy téj która się modliła i rumieniec wstydu na twarz jéj występował. To mu dało miarę jéj władzy nad niemi, i wpływu jakie taka głowa i serce jak panny Magdaleny, na proste dusze wywierać mogła. Po skończeniu ewangelji, najpierwsza uklękła sędzina, a za nią wszystkie kobiety, potem sędzia, a za nim wszyscy mężczyźni. Nigdy pan Zenon nie czuł mocniéj, jak w czasie tego wiejskiego nabożeństwa, że ma w sobie duszę nieśmiertelną, że jest Bóg który czuwa nad życiem i szczęściem ludzkiem, i że to szczęście otrzymać można, byle była dobra wola, byle każdy z nas wiedząc gdzie jest, nie szukał go tam, gdzie go nie ma.

Po skończeniu sumy i odśpiewaniu suplikacji, wyszli wszyscy przed kościoł, wtedy p. Zenon przekonał się jeszcze dowodniéj, jak serde-

zajmowania się pracami administracyjnemi, wymyślił nawet w ostatnich czasach cząstkowe zwoływanie ich do narad nad pewnemi kwestjami, nie mającemi bezpośredniego związku z ogólną polityką.

Na tych zebraniach Cesarz dużo słucha a mało mówi. Każe on sobie czytać zwolna dokumenta i niekiedy zatrzymuje u siebie akta dla rozpatrzenia ich po konferencji z wszelką swobodą. Jeśli ma jakie uwagi do uczynienia, każe je podwójnie notować, swemu sekretarzowi i ministrowi, a roztrząsanie kwestji odkłada do następnego posiedzenia. Stosunki Jego Ces. Mości z członkami gabinetu są bardzo uprzejme i rozprawy przybierają dość często ton poufnéj rozmowy. *(Le Nord.)*

HISZPANJA.

Madryt 4 Grudnia. O niczem dziś nie mówią tylko o usunięciu się ministra skarbu p. Barzanallana, w skutku projektu pożyczki zawartéj przez niego z panem Mires, który to projekt naturalnie zostanie zaniechany. Pan Bravo Murillo powszechnie wymieniany jest jako mający objąć niewdzięczne dziedzictwo po panu Barzanallana. Wymieniano także nazwisko pana Salamanca, ale mamy tysiączne powody do sądzenia, że ta pogłoska jest najzupełniéj mylna. Kandydatura p. Bravo Murillo, bardzo dobrze została przyjętą na giełdzie.

Mówią że p. Mires telegrafował z Paryża, że zrzeka się swoich układów w przedmiocie pożyczki. Ale przystępując do tych układów, p. Mires złożył na wadjum 15 miljonów realów i zrzekając się ugody, musiałby także zrzec się téj kaucji, a nie przypuszczamy żeby był tak naiwnie bezinteresownym.

Biega także wieść, że minister spraw wewnętrznych p. Nocedal, ma ustąpić miejsca p. Beltran de Lis. Wolność prasy wieleby przez to ucierpiała, bo jakkolwiek to zdawać się może prawie niepodobném, możemy zaręczyć że p. Beltran de Lis jest daleko mniéj jeszcze liberalnym niż teraźniejszy minister spraw wewnętrznych który zresztą o ile wiemy nie myśli wcale o usunięciu się z gabinetu. *(Indépendance Belge).*

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Piszą z Belgradu (Serbja) 1 grudnia do *Oestr. Ztg*:

Pan Miliwoi Petrowicz, naczelnik sekcji w wydziale wojny, wyjeżdża do Belgji, z missją od naszego rządu, to jest zakupienia broni, machin i innego materjału do fabryki broni, która ma być założoną w Krugajewatz.

Trzynastu uczni naszéj szkoły wojskowéj, wyszło z niéj ze stopniami oficerskiemi; ale dla dokończenia swego ukształcenia, będą oni jeszcze odbywali nauki przez lat pięć na koszcie rządu we Francji, Belgji, albo w Prussach.

— Piszą z Galaczu (Księztwa Naddunajskie) do *Corriere Italiano*, pod dniem 24 listopada, że komissja do spraw żeglugi na Dunaju, powróciła do tego miasta, po dziesięciu dniach nieobecności. Sądząc po tym krótkim czasie, komissja ta, która prócz tego miała niesprzyjającą pogodę, musiała tylko bardzo powierzchownie zwiedzić ujście Dunaju. Zresztą, dobre porozumienie, panujące między członkami téj komissji, każe spodziewać się pomyślnego rezultatu jéj prac. *(Le Nord).*

W Ł O C H Y.

— Czytamy w *Neue Preussische Zeitung*:

Że powstanie w Sycylji zostało już przytłumione, donieśliśmy wczoraj; wiadomość ta potwierdza się dziś przez depeszę paryzką, według któréj w dniu 6 grudnia wszystko już w Sycylji było znowu spokojne. Z pewnych doniesień jakie *Pr. Corresp.* otrzymała z Neapolu, pokazuje się jeszcze że zawichrzenia nie miały ani znacznéj rozciągłości ani groźnego charakteru. Ten dziennik półurzędowy pisze: Wichrzyciele pod przywództwem barona Bentivenga, który przy ostatniéj rewolucji skompromitowany, został następnie przez Króla ułaskawiony. korzystając z ukazania się galjoty wojennéj angielskiéj *Wanderer* w porcie Palermo, dali hasło powszechnego powstania, rozpuszczając pogłoskę, że marynarka angielska ma wysadzić na ląd wojsko dla zajęcia Sycylji. Ponieważ Palermo pozostało spokojném, przeto powstańcy zajęli wioskę Mezzojuso, ale po daremnych atakach na wsie Villafrati, Cimina i Ventimiglja, cofnęli się w lasy przed nadchodzącem wojskiem królewskiem. W Cefalu usiłowane zawichrzenie zostało natychmiast przytłumione.

— Piszą z Turynu do tejże Gazety:

Jeśli wczoraj nic wam nie pisałem o otrzymanéj w Genui wiadomości, że w Sycylji wybuchło powstanie, to dla tego, że wolałem zaczekać na mający wczoraj przybyć zwyczajny paropływ pocztowy z Neapolu który po drodze wstępuje i do Messyny. Ale, co rzecz szczególna, statek ten nie przybył i dla tego tem bardziéj oddają się tu excentrycznym przypuszczeniom. Tyle wiemy że w dniu 22 listopada, w okręgu Calataima, wybuchło powstanie. Względem liczby powstańców nie mamy pewnych wiadomości, słychać tylko, że są obficie zaopatrzeni w broń, że schwytali kilka sztafet, rozbroili w kilku miejscach żandarmów, poniszczyli telegrafy i zatknęli trójkolorowe chorągwie. Zaprowadzono pewien rodzaj rządu tymczasowego, na którego czele stanęli baron Bentivenga, niegdyś deputowany w parlamencie sycylijskim w roku 1848, i jego szwagier adwokat Di Marco. Bentivenga bardzo czynny miał udział w rewolucji 1848 roku i za to przez kilka lat siedział w cytadelli w Messynie. Jest to bogaty właściciel ziemski i posiada wielki wpływ na wyspie. Jako charakterystyczny rys przytoczymy to, że powstańcy nie mogąc skłonić kilku schwytanych żandarmów aby się za ich stroną oświadczyli, przemocą pogolili im wąsy.

Tego samego dnia kiedy w Sycylji zaszły te wypadki, król neapolitański udzielił ułaskawienie 40stu osobom, częścią wygnanym częścią uwięzionym. Między innemi znajdują się dwaj bracia znanego barona Carlo Poerio, który dotąd pozostaje w więzieniu, ponieważ nie chce prosić o ułaskawienie.

Względem tych ułaskawień korrespondencje *Timesa* i *Daily News* opowiadają prawie jednozgodnie co następuje: W dniu 27 listopada Król ułaskawił 30, 40, a nawet według niektórych 48 politycznych przestępców. W radzie państwa odbyło się to w następujący sposób: Signor Pernati, minister sprawiedliwości, doniósł Jego Kr. Mości, że otrzymał znaczną liczbę próśb o ułaskawienie, a między innemi 10 od zwyczajnych kryminalnych zbrodniarzy. Te ostatnie Król odrzucił, a wszystkim innym udzielił zupełne przebaczenie, chociaż minister proponował tylko rozmaite złagodzenia kar. Pan Carafa uczynił uwagę, że dla zaspokojenia obcych mocarstw należałoby te ułaskawienia urzędownie ogłosić, ale Król nie chciał na to pozwolić, bo nie dba o zdanie obcych mocarstw i potrafi bez nich panować. *(Neue Pr. Zeit.)*

— Względem doniesionego już przez telegraf zamachu na życie króla neapolitańskiego donosi *Wiener Zeitung* co następuje:

Według depeszy telegraficznéj wprost z Neapolu, dnia 8 b. m. wykonany został zamach na życie króla Ferdynanda neapolitańskiego, ale zrządzeniem opatrzności Bożéj pozostał bez żadnego skutku. Na placu parady w południe w obec całego garnizonu odbywała się msza polowa, na któréj Król i jego rodzina byli obecnemi. Przy defiladzie wojska żołnierz jeden trzeciego batalionu strzelców, wystąpił z szeregów i rzucił się do Króla konno odbywającego paradę i wymierzył nań z prawéj strony pchnięcie bagnetem, którego siła zneutralizowaną została przez to, że w téj saméj chwili pułkownik La Tour z świty królewskiéj, schwycił tego szaleńca i rzucił o ziemię. Morderca został wzięty do więzienia. Nawet mundur Jego Kr. Mości nie został zadraśnięty. Król zachował najzupełniejszą spokojność i nie ruszył się z miejsca. Defilada odbywała się daléj, a następnie Król stępo jadąc na czele wojska, które zachowało najprzykładniejsze usposobienie, powrócił wśród niezliczonéj massy ludu do miasta.

Cesarsko królewski austrjacki poseł, baron Martini, który jako jenerał znajdował się na paradzie, zaraz na placu wyraził królowi i królowéj imieniem Cesarza i swojem najwyższe oburzenie z powodu tego niegodziwego czynu, a zarazem powinszował zupełnego niepowiedzenia się zamachu.

Buntownicze poruszenia w Sycylji zupełnie ustały. Spokojność na całéj wyspie została przywróconą. Naczelnicy powstania są w więzieniu. *(Preussischer St. Anzeiger).*

Genua 4 Grudnia. Paropływ pocztowy z Malty, który skutkiem niepogody opóźnił się, przybył tu nakoniec. Po drodze dotknął jak zwykle Messyny i Neapolu, ale tylko po parę godzin zatrzymał się w tych dwóch portach. Passażerowie, którzy wysiedli na ląd w tych miastach, byli ściśle pilnowani przez policję neapolitańską, która stara się zapobiedz propagowaniu wiadomości z Neapolu i Sycylji.

Pomimo wszelkich ostrożności, dowiedzieliśmy się z pogłosek przywiezionych przez passażerów paropływu pocztowego, że powstanie nietylko nie jest przytłumione, ale owszem rozszerza się coraz bardziéj wewnątrz wyspy, a szczególnie po wsiach prowincji Palermo. Celem powstańców jest zmniej-

---

czny stosunek łączy takich panów z ich gromadką. Wszyscy mężczyzni pokłoniwszy się saméj pani, otoczyli sędziego. I ten i ów starał się do niego zbliżyć, z nim pomówić, zasięgnąć jego rady w jakim gospodarskim kłopocie, przedstawić mu jakąś prośbę lub potrzebę. Sędzia chodził od jednego do drugiego, tu starego poklepał po ramieniu, tam młodego parobka pogłaskał po twarzy, do tego uśmiechnął się, z tym pożartował, a na wszystkie twarze rozlał radość i pokój jaki im dawało jego zbliżenie. Podobnież sędzina otoczona była kobietami. Tu więcéj było szczebiotania, więcéj karesów, bo i ta i owa cisnęła się, żeby ucałować jéj rękę, żeby jéj donieść o jakiéj radości domowéj, pożalić się w jakiem strapieniu. Najwięcéj śmiechu i wesołości było w gronie dziewcząt, które otaczały pannę Magalenę. Głaskała one je, wypytywała się, co przez tydzień robiły, téj poprawiała chustkę na głowie, téj korale pochwaliła, tę upomniała, że modlitwa szła z roztargnieniem, tę examinowała co ksiądz mówił i słuchała z cierpliwością, jak dziewczę czerwieniąc się i wstydząc, zdawało sprawę ze słyszanéj nauki.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Do R. K......

ODPOWIEDŹ.

Nie zgaśnie iskra gdy ją życzliwe,
Szlachetne serca śpieszą rozniecić:
Nie zgaśnie czucie wdzięczności żywe
Ku tym, co pragną wesprzeć, oświecić.

Wdzięcznem jest serce, lecz mocno boli,
Bo niema prawdy w litości ludzi.
Ach! w tym zakątku na świętéj Żmudzi,
Matka nie życzy dziecku niedoli!...

Są i tu serca co czuć umieją,
Zdolne ocenić dar przyrodzenia,
Co prawdę czują i rozumieją
Żywiéj i tkliwiéj niż świat ocenia.

Boli mi serce — bo żywo czuję
Tę cześć i wdzięczność dla osób drogich
Mocniej i głębiéj — niż świat pojmuje,
Co wierzyć nie chce w czucie ubogich.

Kogóż to zdziwi, że serce matki
Patrząc na skały, burzliwe morze,
Pragnęło wstrzymać tych uczuć kwiatki,
By dziecię chciało słuchać w pokorze?

Lecz jam niebaczna na jéj przestrogi,
Po nocach snuła smutne piosenki,
I serce matki—ten skarb mój drogi
Już polubiło te ciche dźwięki;

Bo w nich jéj dusza, jéj serce żyło,
Bożéj miłości uczucie tkliwe...
O! takie dziecie stokroć szczęśliwe
Co się tak dobrą matką szczyciło!

Kocham was bracia nad skarby świata,
Lecz matkę moją kocham goręcéj:
Jam przy jéj sercu szczęsna, bogata
Śpiewam — i nic już nie pragnę więcéj.

Bo cóż na ziemi do szczęścia trzeba,
Serdeczną pieśnią gdy wielbię Boga?
Gdy serce moje i matka droga
Dla was, o! bracia — błagamy nieba?!...

Karolina Proniewska.

szyć garnizon w Palermo, przez wysyłanie oddziałów na ściganie ich w różnych punktach wyspy. Zdaje się jednak, że naczelny dowódca w Palermo uznał za stosowne nie osłabiać garnizonu w téj stolicy, aby być w możności utrzymać na wodzy wojowniczą ludność, tem bardziéj że biegała wieść, iż w pierwszych dniach grudnia ma wybuchnąć powstanie w Palermo.

Tylko oddział 600 ludzi z czterema działami, wysłany został do Cefalu, dla opanowania tego punktu między Messyną i Palermo. Uważano, że powstańcy sycylijscy, dowodzeni przez barona Bentivenga i jego brata Marco, mają nowe karabiny, pochodzące z fabryk angielskich.

Mówiono w Malcie, że eskadra angielska ma się udać na wody Palermo. Emigranci sycylijscy zgromadzili się w celu narad nad środkami wylądowania na brzegu sycylijskim naprzeciw Malty.

Książe Castelcicala, namiestnik Sycylji, rozkazał aresztować przeszło 150 osób w samem mieście Palermo.

— Czytamy w *Moniteur de la Flotte*:

Korrespondencja prywatna z Palermo, datowana 30 listopada, a pochodząca z źródła godnego wiary, zapewnia, że powstanie sycylijskie zupełnie się niepowiodło. Zdaje się, że powstańcy mieli dość rozciągle rozgałęzienie, ale ludność kraju tak się okazała obojętną na ich odezwy, że wszystko skończyło się na nic nieznaczących zawichrzeniach.

— *Gazette du Midi* mówi w tym samym przedmiocie pod d. 6 grudnia:

Paroplyw *Vesuvio*, idący prosto z Neapolu, przybył wczoraj do Marsylji. W chwili jego odjazdu (2 grudnia) w Neapolu było zupełnie spokojnie. Żaden oddział wojska nie został wysłany do Sycylji, jak to mylnie donosiły dzienniki angielskie. Wiadomości z téj wyspy nie są nawet wcale zatrważające. Małe poruszenie w Cefalu nie rozszerzyło się daléj. (*Indép. Belge*).

Przegląd literatury krajowéj.

PODRÓŻE DOMATORA

po kolejach, gościńcach i manowcach literackich.

(Ciąg dalszy).

To nam tłómaczy, dla czego w każdym niemal utworze wyobraźni, tyle dziś podłych istot, tyle brzydactw moralnych, że im się opędzić niepodobna.

To tłómaczy wreszcie, dla czego czytelnik nie przywięzuje się do tych kreacji, dla czego budzą wstręt tajemny, jak pewne rośliny, co mimo uroczych form i barw, stoją na rejestrze trucizn.

Krytyk, dobry katolik i obywatel, nie będzie zapewne tolerował podobnéj zasady i nie przestanie ścigać jéj w każdym utworze, choćby najbardziéj błyszczącym świecidłami artystowskiemi. Zgorszenie, choćby w białéj anielskiéj szacie, nie przestaje być zgorszeniem, ani płaskie brzydoty stają się pięknemi moralnie, choćby najplastyczniéj i z całym effektem oddane.

Te moje gospodarskie, może dzikie i niepostępowe, postrzeżenia o duchu krytyki, wystosowałem jedynie do poważnych piór, mających głos i znaczenie w świecie literackim; bynajmniéj zaś nie stosują się one do tego rodzaju krytyk, zawalających kolumny dzienników, co to podjazdowym sposobem wypadają sobie na niektóre pisma, a ośliniwszy je i omotawszy słabemi włókny niedowarzonych zdań, krzyczą z tryumfem, że pokonali nieprzyjaciela.

Z takimi nie ma co rozprawiać, jak nie ma czego dziwić się ich kurdjuczności.

Są to zazwyczaj zdesperowane mierności, dopominające się nie zasługą i wartością wewnętrzną o głos w areopagu literackim, lecz krzykiem sejmikowym, którym umieją czasami jednych zagłuszyć, drugich przestraszyć, ale nikogo przekonać. Gdy się hałas uciszy, a ten i ów weźmie na zdrowy rozum, zawsze pokaże się, że krzykacz chwilowe tylko miał powodzenie.

Od umiejętnego krytyka rozeznać łatwo krzykacza, bo najpierwéj rzuca się na osobistości, a potém, bez względu na rzecz, na wartość, na zasługę, morduje ciężką maczugą.

Gille a cela de bon: quand il frappe il assomme.

Jest to istny exekutor sprawiedliwości, a nie kapłan, składający ofiarę na ołtarzu talentu lub gienjuszu.

Zastanawiałem się raz, zkąd u kaduka bierze się ten rodzaj krytyków? i czy jest potrzebny?

Co do ostatniéj kategorji — wnoszę, że musi być potrzebny, bo jest nieuniknionym, jak cień przy świetle, strona ujemna przy dodatniéj. Potrzebny, choćby tylko dla tego, żeby powołanych krytyków trzymał na wodzy, żeby ich uczył umiarkowania, wyrozumiałości, gruntownego badania rzeczy, przyzwoitego języka i szanowania każdéj uczciwéj pracy. Głos albowiem podobnego dziwotworu literackiego, który co zdanie to strzeli głupstwem wyzywającem nie do odpowiedzi i starcia się zdań przeciwnych, lecz do litosnego wzruszenia ramionami; — działa zupełnie w odwrotnym kierunku jak sobie zamierzył, bo najczęściéj spiorunowane przez niego dzieło, uzyskuje czytelników, którzy instynktem poznają każde fałszywe cięcie.

Zkąd się zaś bierze ten rodzaj ruchawki literackiéj?

Nie potrzeba uciekać się do głębokich genealogicznych wywodów, aby odkryć jego pochodzenie. Są to zazwyczaj ochotnicy zpod sztandaru romansu i powieści, którym, jeśli się udało sklecić jaką powiastkę, mającą powodzenie od kwartału do roku, nabyli takiego zarozumienia o swojéj wszech wiedzy, że sami uwierzyli i chcą aby im świat wierzył, jako głos ich z sędziowskiego stołka krytyki

„Będzie mógł wznosić i obalać trony —"

naturalnie, trony sławy autorskiéj. Ależ nie, dobrodzieje! Krytyka, aby była krytyką, wymaga nauki całego życia, porządnych studjów, znajomości świata, nietylko książkowego lub zakuliskowego, ale świata z jego historją, religijnemi i politycznemi instytucjami, i literaturą na obszerniejszą skalę niż gazety i najnowsze romanse. Z lekkim tłómoczkiem, zdobytym w czytelni prowincjonalnego miasteczka, można się puścić na szerokie pole romansu i powieści, i tam bujać sobie na skrzydłach fantazji; ale wdawać się w krytyczne sądy o rzeczach, których się nie tknęli *nec primis labris*, dlatego może, że Kraszewskiemu udają się i powieści i krytyki, jedno jest, co sprawdzać wielce prawdziwe słowo Chenie'go: *après le roman médiocre rien n'est plus facile qu'une critique vulgaire.*

I tak też jest; *la critique vulgaire*, wyszła z powieści i wraca do powieści, wplatając skandale i plotki w dramatyzowaną osnowę. Jedno warte drugiego.

Tego rodzaju pisma powstają zwykle z nieszczęśliwéj ambicji zyskania dla siebie rozgłosu; nie mogąc go zdobyć na zwykléj drodze pracy i nauki, szukają sposobów zwrócenia na siebie oczu publiki, choćby na dwadzieścia cztery godzin.

Zdarza się niekiedy, że i Redaktorowie pism, w swoich strategicznych ruchach przeciw innym redakcjom używają téj lekkiéj infanterji do zalarmowania przeciwnego obozu. Następuje pukanina z jednéj i z drugiéj strony, z czego jednak czytelnicy żadnéj nie odnoszą korzyści, chyba wtedy, gdy rozumniejsza strona, poznawszy się na fałszywym alarmie, zachowa się spokojnie. Hałas przemija bez skutku, ale na białém czarna niedorzeczność zostaje i świadczy, że nie zawsze idzie tam o literaturę, gdzie w imię jéj ogłaszana bywa krucjata.

Wyprowadziłem umyślnie tę fałszywą krytykę, obok wymagań prawdziwéj krytyki, aby łatwowierny ogół czytelników nie brał jednéj za drugą, i nie dawał się łudzić pozorom. Ta linja demarkacyjna potrzebną jest, jeżeli chcemy zaszczepić zdrowe wyobrażenia, a nie frymarczyć wyobrażeniami; inaczéj nie pozostałoby nic innego, jak zwątpić o prawdziwości wszelkiego zdania w literaturze, a nareszcie przyjąć zasadę, że krytyka nie jest potrzebną, kiedy się staje igraszką umysłów miotających się w swojéj niemocy, co nie mogąc adwolać się do prawd zasadniczych, do bogatego zasobu umiejętności, do intelligencji ogarniających większe obszary, rzucają się w absurdum, w przekonaniu, że na tém polu łatwiéj dojdą do reputacji, niż żeby zawarli z pracą i dobrą wiarą przymierze.

IV.

Przerzucałem francuzkie dzienniki, które mi do przejrzenia mój księgarz nadesłał.

Wiecie co mi wpadło w ręce?

Oto *Domowy kurs literatury* (Cours familier de littérature) Lamartin'a.

Niezmiernie byłem ciekawy jego sposobów widzenia. Taki pisarz zawołany, powinien otworzyć nowe widoki, odkryć utajone prądy, któremi myśl ludzka przerzynała się przez warstwy najróżnorodniejszych wyobrażeń i wiar, mass i narodów, form rządów, i instytucji. Zdawało mi się, że jego gienjalne iskry wyjaśnią fenomena umysłowe, a duchowa intuicja natrafi na te pulsa, które nie wiedząc o sobie, odpowiadają z jednego końca świata na drugim, jak to się często zdarzało w dziejach ludzkości. Wiele sobie obiecywałem, jak ten, który błądząc w obcém miejscu, widzi przewodnika zbliżającego się z latarnią.

W rzeczy saméj Lamartine objawił mi się jak przewodnik, ale nieszczęściem, zawiodłem się na jego uprzejmości, bo zamiast zwrócić światło latarni na tajemnicze gmachy uczuć i wyobraźni, wiar i mądrości — on je zwrócił na swoją osobę, i tylko z rzadka puszczał przelotny błysk na jaki pomnik rozumu lub serca. (*d. c. n.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Błaszkowski Karol obyw. z Pasieki nr 2668, *Esmanowski* Ign. budowni. z Brześcia Lit. nr 472, *Gumowski* Ign. ob. z Gumowa nr 584, *Łuba* Ign. ob. z Głodówki nr 2673, *Milżeński* Ferd. ob. z Lublina nr 625, *Mieszkowski* Lud. ob. z Radzanowa nr 584, *Omyliński* Leon ob. z Kałuszyna nr 2677, *Potocki* Hen. hr. z Chrząstowa nr 613, *Sułkowski* Jul. ob. z Smardzewa nr 476, *Trzeciak* Jan porucz. z Krymu nr 545, *Zachert* Samuel ob. z Suchy nr 570, *Zieliński* Józef ob. z Witonia nr 584, *Kiersznowscy* Fran. i Ryszard ob. z Paryża nr 625, *Lesser* Aleks. art. malarstwa z Drezna nr 471.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Borkowski Tom. ob. do Babic, *Brzeziński* Jan ob. do Węgrzynowa, *Biesiekierski* Marjan ob. do Płowiec, *Dziewulski* Zenon ob. do Błonia, *Iwanicki* Józef ob. do Ogrodzieńca, *Kuszel* Teodor ob. do Hulidowa, *Komirowski* Hen. ob. do Stoku, *Lipski* Ferdy. ob. do Pułtuska, *Piszczyński* Edward ob. do Woźnik, *Szczerbiński* Wład. ob. do Kujawy, *Wyczółkowski* Kazi. ob. do Słupska, *Dębski* Józef handl. do Krakowa, *Ostrzeszewicz* Ignacy ob. do Krakowa, *Teplitz* Benedykt kup. do Gdańska.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 13 Grudnia 1856 roku.

	żądano		płacono	
	Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie . , . . .	5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi skarb. za 100 Rs. (oprócz kuponu)	82	69	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskiego . .	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) . . . . . za 15 rs.	14	52	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu	101	94	—	—
" " " z roku 1855	102	75	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. — kop. 81 1/9
od listów zastawnych kop. 28 1/2
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 84 13/18

TEATR WIELKI. Dziś: 2 akty *Violletty*.—1szy akt *Fioryny*.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Chatka w lesie*.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 2 (14) Grudnia 1856 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.